

„Szkola żon” - Moliera

218 — lekcją obyczajaju

okresie powojennym „Szkole żon” grana w Łodzi ze zmarłym ostatnio znakomitym aktorem Jackiem Woszczerowiczem w roli Arnolfa, w reżyserii Korzeniewskiego.

Jak wypadł natomiast ów spektakl w Teatrze Ziemi Gdańskiej w Gdyni? Dzięki reżyserii Wandy WROBLEWSKIEJ było to jedno z najbardziej wyrównanych przedstawień, zrealizowanych przez ten teatr choć nie pozbawione mieważnych tekstowych i drobnych potknięć. Stary zazdrośnik Arnolf (Juliusz PRZYBYLSKI) wprowadzony w pole przez młodą „Geś” Agnieszkę — swoją wychowanicę (urocza Anna PASIUTOWNA) miał w momenty, w których jego aktorstwo proste i zwyczajne byszoło walorami prawdziwej współczesności. Horacy (Stefan IZYŁOWSKI) podbił swym charmem — nieco przerysowanym stylową zniechęcającą kostiumu, nie tylko sprytną Agnieszkę, lecz i damską połowę widowni... Para komiksowych służących: Kaśka (Iwona BABIŃSKA) i Jaśko (Zbigniew GAWRONSKI) folgowała niezbyt wstrętnie swym chlopskim temperamentem, przykrytym nieco teatralną konwencją.

W rolach drugoplanowych wyróżnił się sceniczną vis comica zabawny jako Notariusz — Andrzej WRONA. Dekoracje Ewy NAHLIK chociaż funkcjonalne, jednak nie nazbyt czytelne. W sumie jednak „lekcja” w molierowskiej „Szkole żon” była interesująca.

Na zdjęciu: Agnieszka (Anna Pasiutówna) i Horacy (Stefan Izylowski).

JULIA ZIEGENHIRTE



której palono jeszcze czarowników i czarownice na stosie.

Dowcip i śmiech — te niezwykłe atuty komediowej twórczości Moliera pełnego wewnętrznej gorczy — dzwiczą również i w „Szkole żon”, w której konflikt obyczajowy jest wiecznie aktualny i rewolucyjny, choć scena jest wypełniona deklamacją kostiumowej epoki i dworskim gestem. Kostium ten nie tylko zbliża ową scenę do współczesności, lecz i stylizuje komedię.

Choć sztuki Moliera grano często w naszym kraju, to ze względu na wieloletwość wypełniających je podtekstów niewiele można naliczyć przedstawień prawdziwie pasjonujących. Do takich realizacji zalicza Jan Kott w

W jednym ze swych esejów teatralnych świetny teatrolog Jan Kott stwierdza, iż „Szkola żon” Moliera znakomitego prekursora i twórcy XVII-wiecznego teatru komediowego, jest nie tylko „szkołą wiza”, lecz i jedną z najzuchwalszych komedii, jakie kiedykolwiek napisał.

Tę właśnie komedię wziął ostatnio na warsztat Teatr Ziemi Gdańskiej występując z jej premierą na gdynskiej scenie. Czy „Szkola żon” zasłużyła na takie stwierdzenie?

Teatr molierowski wywodzi się ze starofrancuskiej farsy, włoskiej komedii dell'arte oraz ludowego teatru hiszpańskiego charakteryzujących się dynamiczną akcją jak i wymyślną intrygą. Na tej kanwie wzbogaconej przez własny, drażliwy talent obserwacyjny Molier z żywiołowym wręcz wyczuciem aktorskim i psychologicznym buduje komedię ludzkich charakterów, analizowanych w świetle bezpardonowej satyry... Bawiąc więc widza uczy go światła wyzbytego zaoferowania, zdążającego na drodze prawdy do postępu.

W ten sposób „Szkola żon” otwiera jakby nową epokę teatru nowoczesnego stając się równie rewolucyjną w praktyce scenicznego, gdyż mistrz Molier zrywa z twarzy aktorów maski i to w epoce rozkwitu absurdalnego absolutyzmu królewskiego. Czyna tak w epoce w